Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU 20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawa poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

PRĄD

Niedziela 24-go stycznia № 24

Restytucja państwa rosyjskiego w Mandżurji

Charbin stolicą

LONDYN, 23. I. Z Dalekiego Wschodu należy oczekiwać sensacyjnych wiadomości Wszystko wskazuje na to, że Japonja zamierza utworzyć rosyjskie państwo króreby odgradza ło interesy japońskie w Mandżurji od republi ki sowieckiej.

W Mukdenie odbywają się obecnie na ten temat ważne obrady z udziałem przedsta wicieli emigrantów rosyjskich, oficerów białej gwardji oraz notablów mandżurskich. Na uwagę zasługuje szczegół, że Japonja ogłosiła emigrantów rosyjskich jako obywateli posiadających pełne prawa w Mandżurji i w Mongolji, podczas, gdy poddani sowieccy są nadal traktowani jako cudzoziemcy.

Projekt japoński przewiduje utworzenie dwu równoległych jednostek mocarstwowych: cesarstwa mongolsko mandżurskiego pod protektoratem Japonji oraz państwa rosyjskiego prawdopodobnie ze stolicą w Charbinie, w którem mogliby znaleźć przytułek emigranci. Japonja liczy na elimenty rosyjskie, nastrojone wrogo wobec sowietów. W wyniku dotychczasowych obrad, w Mukdenie powstał centralny związek emigrantów rosyjskich, na którego czele stoją przywódcy białej gwardji Związek ten pozostaje w ścisłym stosunku z ośrodkami emigracji rosyjskiej w Europie.

Losy Charbina są już przesądzone. Jakkolwiek do miasta nie wkroczyły jeszcze woj ska japońskie, tem niemniej dominującą rolę odgrywa konsulat japoński, na którego usługach pozostaje biała gwardja. Nie jest wykluczone, że japończycy rozmyślnie unikają zajęcia miasta siłą zbrojną, by dać możność emigrantom rosyjskim wystąpienia w odpowiedniej chwili

PARYŻ, 23. I. W dzisiejszym wydaniu dziennika „Depeche de Toulouse" ukazała się korespondencja z Pragi czeskiej o toczących się tam rokowaniach między emigracją rosyjską a słynnym awanturnikiem czeskim, gen. Gajdą, by objął stanowisko naczelnego go wodza wojsk białych na Dalekim Wschodzie. Sensacyjna ta pogłoska nie znajduje potwierdzenia w paryskich kołach emigracji rosyjskiej.

MOSKWA, 23. I. Prasa sowiecka z nieukrywanem oburzeniem komentuje ostatnie posunięcia Japonji na Dalekim Wschodzie, nazywając projekt utworzenia państwa rosyjskiego ciosem w plecy Sowietów.

Straszliwy kataklizm w Guatemali

60 trzęsień ziemi przez 2 dni

NOWY JORK 23. I. Obserwatorjum państwowe w San Salvador komunikuje szczegóły o olbrzymiej katastrofie wulkanicznej na terytorjum Guatemali.

Od 48 godzin wszystkie wulkany są czynne bez przerwy, wyrzucając kamienie, popiół pameksowy i lawę. W ciągu ubiegłej doby zanotowano 60 wstrząsów podziemnych Wulkany Fuego i Azatenango wydzielają olbrzymie chmury dymu, zasnuł całe pogranicze Guatemali z San Salvadorem.

Istnieje obawa, że Santiago de Guatemala jest całkowicie zniszczona przez trzęsienie ziemi Dostęp do miasta jest niemożliwy, albowiem nad całą prowincją wulkany rozsnuły chmurę dymu tak gęstego, że nawet w połud nie panują tam zupełne ciemności. Zdaje się że mamy do czynienia z taką samą katastrofą, jaka przed dwudziestoma wiekami zniszczyła Herkulanum i Pompeję.

W porze nocnej wulkan Azetenango przypomina ognisty piuropusz, którego szczyt ginie w przestrzeni.

Z wiadomości zebranych od zbiegów zdołano ustalić, że popiół i kamienie zasypały doszczętnie osiem miast i miasteczek. Liczba ofiar nie jest znana.

Anarchja w Hiszpanji

MADRYT, 23. I. — Tajna federacja anarchistyczna wydała manifest nawołujący ludność do bojkotu świadczeń socjalnych. Anarchiści są przeciwni płaceniu wszelkich składek a zwłaszcza ostro występują przeciwko potrąceniu składek z uposażeń na kasę chorych oraz na kasę ochrony macierzyństwa Stosownie do odezwy górnicy w prowincji Galicja ogłosili strajk.

Również w Barcelonie strajk ogarnia oko liczne kopalnie. Sympatycy federacji anarchistycznej obchodzą mieszkania członków dobrowolnej milicji państwowej odbierając im broń.

W Alcala, w odległości 40 klm. od Madrytu tłum zaatakował koszary. Dokonano licznych aresztowań.

Złowrogie zajścia na Górnym Śląsku

12-tu policjantów rannych.

KATOWICE, 23. 1. — W związku z krwawą demonstracją bezrobotnych w Paruszowcu pod Rybnikiem, o czem wczoraj donosiliśmy, „Nowy Czas" podaje ze źródeł urzędowych dalsze szczegóły tych pożałowania godnych wypadków.

Kiedy po ukończeniu wiecu bezrobotni grupkami rozchodzili się do domów, kilku agitatorów dało hasło do zebrania się i urządzenia pochodu demonstracyjnego pod gmach starostwa w Rybniku.

Aby nie dopuścić do wykroczeń, oddział policji złożony z 14 posterunkowych pod komendą przodownika zastąpił drogę pochodowi, — wzywając do rozejścia się.

Uczestnicy poczęli się wówczas rozchodzić, dzieląc się na dwie grupy. Z jednej z tych grup padły w stronę policji kamienie, odłamki żelaza, cegły, a równocześnie kilka strzałów.

W wyniku tego dziesięciu posterunkowych odniosło obrażenia na twarzy i rękach. Komendant oddziału wydał wobec tego rozkaz dania salwy w powietrze na postrach. Kiedy to nie poskutkowało i tłum zaczął zachowywać się w dalszym ciągu groźnie, padła salwa w tłum, który na widok rannych począł pierzchać.

W czasie zajścia poza 10 funkcjonarjuszami policji zostali ranni Oleś (twierdzą także, że nazywa się on Kotuła i pochodzi z Rybnickiej Kuźni), przy którym nie znaleziono papierów, 19-letni Edward Ogierman, czeladnik piekarski z Paruszowca, 18-letni Helmut Spiewok, bez zawodu, ranny w rękę, 35-letni Wojciech Szebeszczyk z Paruszowca, ranny w nogę.

Rannych przewieziono do szpitala Spółki Brackiej w Rybniku, gdzie Oleś zmarł na sali operacyjnej, a Ogierman wyzionął ducha nad ranem.

W toku dochodzeń, przeprowadzonych przez władze w kierunku ujawnienia inicjatorów zajść, policja przytrzymała dotąd 8 osób: Czaplę Jana, 46 lat, Malinę Ludwika 23 lata, Lipkę Roberta 27 lat, Michalaka Jana 22 lata, Prospekta Karola 25 lat, Skrzypczyńskiego Marcela 35 lat, Mazurka Romana 22 lata i Małachowskiego Ryszarda.

Jeden z najbardziej czynnych uczestników zajścia Jan Marcel z Rybnika, podejrzany o działalność wywrotową, który poza tem karany był za rabunki i kradzieże, widziany był w tłumie z rewolwerem w ręku.

Po rozpierzchnięciu się tłumu Marcel skrył się w swem mieszkaniu i w obawie przed ujęciem zabarykadował drzwi i okna domu. Przybyłych pod dom policjantów Marcel powitał kilkoma strzałami rewolwerowemi.

Jedna z kul ugodziła w plecy posterunkowego Gacka, którego umieszczono w szpitalu. Będzie on musiał być operowany.

Wobec tego policja wezwała posiłki i wczoraj w godzinach rannych chcąc koniecznie go ująć otoczyła dom.

Na widok policji Marcel otworzył okno, wołając: „Wy chachary, wy żywym mnie nie dostaniecie!" i rozpoczął ostrzeliwać funkcjonarjuszów policji. Policja zaopatrzona w hełmy i pancerze rozpoczęła regularne oblężenie. Po trzech godzinach walki zbliżyła się na tyle, że można było rzucić do pokoju Marcela bombę łzawiącą.

Marcel widząc, że sytuacja jest bez wyjścia, dwoma strzałami w skroń pozbawił się życia.

Na miejsce wypadku zjechały władze, które przeprowadzają śledztwo. Również zachowanie się policji jest przedmiotem szczegółowych dochodzeń, gdyż władze wojewódzkie mają wątpliwość, czy salwa w tłum była wywołana koniecznością.

Zderzenie tramwaju z wozem

Śmierć wieśniaka

(a) Onegdaj na szosie między Ozorkowem, a Zgierzem w odległości 3 klm, od Zgierza przy wsi Proboszczewice, powiatu Łódzkiego miała miejsce katastrofa.

Z Ozorkowa w kierunku Zgierza zdążał tramwaj dojazdowy. W chwili gdy tramwaj mijał położone tuż nad torem zagrody włościańskiej, nieoczekiwanie z jednego podwórza wyjechał wóz chłopski należący do Bolesława Fagasa, zamieszkałego we wsi Śliwniki, gminy Piaskowice, powiatu Łęczyckiego.

Na wozie prócz Fagasa, który powoził, znajdował się 60-letni Władysław Rzetelski, jego sąsiad. Mimo sygnałów oddawanych przez maszynistę, Fagas śpiesząc się usiłował przejechać przez tor przed nadejściem tramwaju.

Skutki tego pośpiechu były wręcz fatalne. Tramwaj całym pędem wpadł na wóz, który został doszczętnie rozbity. Koń został okaleczony.

Wyrzuceni siłą impetu z wozu Fagas i Rzetelski wypadli na szosę i szyny tramwajowe. Fagas na szczęście padł w rów i odniósł jedynie lżejsze uszkodzenie ciała, gdy natomiast Rzetelski padł głową na szyny i doznał pęknięcia podstawy czaszki.

Mimo niezwłocznej pomocy lekarskiej ranny zmarł w kilka minut później. Powiadomiona o katastrofie policja wdrożyła dochodzenie i zatrzymała Bolesława Fagasa do czasu przeprowadzenia śledztwa.

Ofiary strajku tramwajów.

Najechania i zderzenia.

(a) W ciągu doby ubiegłej zanotowano szereg wypadków samochodowych z racji wzmożonego ogromnie ruchu na ulicach miasta.

Na ulicy Rokicińskiej 39 najechany został przez samochód 9-letni Eugenjusz Myczkowski syn robotnika, zamieszkałego przy ulicy Rokicińskiej 37. Chłopiec doznał okaleczenia głowy i rąk. Wezwany lekarz pogotowia udzielił pomocy rannemu.

Szofera Franciszka Piórkowskiego zamieszkałego przy ulicy Abramowskiego 42 policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Mojżesz Zajderman zamieszkały przy ul. Pomorskiej 155 przejeżdżając bryczką na ul. Zgierskiej przy zbiegu ulicy Podrzecznej najechany został przez taksówkę Nr. 47. Wskutek zderzenia bryczka uległa uszkodzeniu sam zaś właściciel doznał lżejszych okaleczeń.

Szofer korzystając z zamieszania zbiegł. Powiadomiona policja wdrożyła za nim poszukiwania.

Przy zbiegu ulic Nawrot i Targowej dostał się pod koła przejeżdżającego samochodu Feliks Głuszczak zamieszkały przy ulicy Dobrej 14. Głuszczak doznał ogólnych wewnętrznych obrażeń ciała. Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono do szpitala. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności karnej za nieostrożną jazdę.

Dawid Grynberg, 11-letni syn handlarza zamieszkałego przy ulicy Solnej 7 przechodząc przez jezdnię na ulicy Piotrkowskiej 16 dostał się pod koła samochodu i odniósł ogólne cięższe uszkodzenie ciała. Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono do szpitala.

Na ulicy Piotrkowskiej 74 najechany został przez autobus 9-letni Kazimierz Janecki zamieszkały przy ul. Żeromskiego 95. Malec doznał ogólnych cięższych uszkodzeń ciała. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego w stanie osłabionym do szpitala.

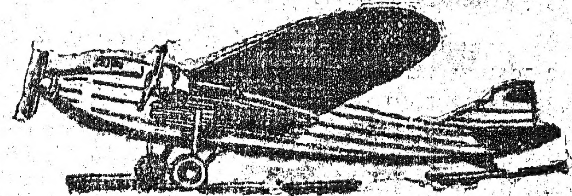
Na przechodzącą przez jezdnię przy ul. Andrzeja 13, 62-letnią bezdomną żebraczkę Marję Sobacką najechał samochód. Sobacka wskutek nieoczekiwanego wypadku doznała złamania ręki oraz ogólnych ciężkich uszkodzeń. Ranną opatrzył wezwany lekarz pogotowia który następnie przewiózł ją w stanie osłabionym do szpitala.

Na Bałuckim Rynku samochód osobowy najechał na przechodzącego przez plac rynkowy Franciszka Boczkowskiego zamieszkałego przy ulicy Sikawskiej 17. Boczkowski przygnieciony kołami samochodu doznał złamania ręki oraz okaleczenia głowy i twarzy. Rannego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego poczem przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Ponadto we wszystkich wypadkach interwenjowała policja która nieostrożnych szoferów pociągała do odpowiedzialności karnej za nieostrożną jazdę.

Ku uwadze akademików mieszkających stale w Łodzi.

Przy Związku Akademickich Kół Łodzian zawiązała się sekcja akademików przebywających stale w Łodzi. Zebranie organizacyjne odbyło się 17 bm. Sekcja ta ma na celu bliższe współżycie akademików, mieszkających stale w Łodzi, udzielanie sobie wzajemnie pomocy i informacji w sprawie studjów (podpisy i inne formalności), cele kulturalno oświatowe i współpracę z Zarządem Związku Akademickich Kół Łodzian w Łodzi. Następne Zebranie, na które zaprasza ogół akademików mieszkających stale w Łodzi, Komitet organizacyjny, odbędzie się 24 b. m., w niedzielę o godz. 12 w sali Towarzystwa Krajoznawczego Al. Kościuszki Nr. 17 (pocztowa oficyna).



Samolot — sleeping, wykonany całkowicie w kraju, w Polskich Zakładach Lotniczych. Posiada on miejsca dla 10 ciu pasażerów, które w każdej chwili mogą być zamienione na łóżka. Lotu próbnego dokonał kpt. Orliński

Urzędowa statystyka

O czem tu pisać na łódzkim bruku, kiedy wszystko pachnie kozą — nie Gandhiego, ale taką zwyczajną polską kozą, do której ciągną sznurkiem na Zachodzie złodzieje i kryminaliści, za wyjątkiem śpiewających popularną melodję „Die blauen Husaren" — a na Wschodzie wszyscy porządni i poważni ludzie, za wyjątkiem.....

Aby pogodzić piękne z nadobnem, ogien z wodą, od Boga daną władzę z opozycyjnem dziennikiem — pomówimy o rzeczy prostej, mianowicie o kilku cyfrach Urzędu Statystycznego zawierającego statystykę przywozu i wywozu z Polski, przytaczając kilka tylko wyjątków.

Pierwsze cyfry odnoszą się do grudnia 1930 roku drugie do grudnia 1931 r.

Wywóz z Polski w tys. złotych.

	1930	1931	spadek	
Pszenica	15 918	399	4000	proc.
Żyto	71 022	2 007	3 500	„
Owies	10 817	48	20 000	„
Mąka	16 817	657	2 500	„
Cukier	138 110	8 652	1 800	„
Masło	59 162	974	6 000	„
Jaja	134 828	3 949	3 400	„
Węgiel	334 899	26 027	1 300	„
Manufaktura	55 106	5 568	1 000	„
Cynk	105 423	2 181	2 500	„
Bydło	22 233	361	7000	„

Kiedy eksport jakiegoś kraju maleje o dziesięć, piętnaście, dwadzieścia procent — jest to bardzo ostre przesilenie państwowe, wywołujące z reguły kryzys ministerjalny — ewentualnie daleko idące reformy społeczne. Kiedy eksport państwowy spada o pięćdziesiąt, osiemdziesiąt lub sto procent — mówi się o katastrofie gospodarczej.

Cyfry przytoczone w ostatnim sprawozdaniu polskiego Urzędu Statystycznego, w którym zaznaczone są najważniejsze produkta eksportowe w tysiącach procentów, wyraźnie

TYSIĄCACH PROCENTÓW

— dowodzą już nie katastrofy gospodarczej, ale czegoś stokroć gorszego.

Jest to kataklizm, ogólny upadek, marazm ekonomiczny, gwarantujący dalsze pogorszenie, gorszą nędze i większy głód—przy gnijącej pszenicy, rdzewiejącym zbożu i miljonach tonn węgla lasującego się bezużytecznie na hałdrach.

Tu leży klucz do sytuacji wewnętrznej i politycznej Polski. O ile czynniki rządowe zrozumią cały ogrom niebezpieczeństwa wiszącego nad Polską i potrafią odwrócić tą lawinę nieszczęść — która z tego tytułu, może się na nas zwalić — być może zatrzymają państwo, staczające się gwałtownie po równi pochyłej, ku ekonomicznej ruinie.

Tymczasem nie widać z tamtej strony, żadnych poważnych ruchów w wewnętrznej polityce za wyjątkiem zamknięcia granic dla przywozu, (co zresztą jest o rok spóźnione).

I do prawdy jesteśmy w kłopocie, komu wierzyć, czy rasowemu przedstawicielowi panującego regime'u — który twierdzi, że „Byczo jest", czy Witosowi, który mówi:

— „Będzie gorzej!"

Jak wam się zdaje?

AS.

Apostoł z NPR-u

Wielką sensację w kołach politycznych całej Polski wywarły rewelacje „Gazety Polskiej" o profesorze Szkoły Nauk Politycznych i członka Rady Naczelnej NPR. p. Ludwiku Kulczyckim. „Gazeta Polska" zarzuca mianowicie wymienionemu politykowi, że był w czasie wojny swiatowej szpiclem ausrjackim i denuncjantem. Pismo zamieszcza obszerne wyciągi z raportów, które nadsyłał Kulczycki władzom austrjackim. Oto niektóre ustępy z nich:

— „Cała narodowa demokracja i skrajni Podolacy skupiają się koło biskupa ks. Sapiehy, który daje pieniądze na „Głos Narodu". Jawnie nie są za Rosją, bo się boją, ale jawnie piszą, oświadczając się za tem, aby Królestwo nie wypowiedziało się za państwami centralnemi.

„W Królestwie na terenie austrjackim głównym przedstawicielem orjentacji rosyjskiej jest biskup kielecki, ks. Łosiński. Jest to przyjaciel Sapiehy, Sapieha, Piniński i Teodorowicz robią ostatnie wysiłki aby jeśli już nie przeszkodzić, to opóźnić wstąpienie Podolaków i centrowców do N. K. N.".

„Narodowym demokratom i rusofilom dodaje odwagi ten fakt, że urzędnik niemiecki Cleinow i niektórzy inni jawnie i lepiej się odnoszą do takiego np. jawnego rusofila, jak Niemojewski, niż do ludzi mających orjentację austrjacką".

Dalsze ustępy z raportów podają szczegółową listę osób, sprzyjających Rosji w Królestwie, z podkreśleniem tych, które są „szczególnie wpływowe i szkodliwe". Są między nimi ludzie wszystkich kierunków — od Dmowskiego, poprzez Swiętochowskiego, do lewicowców p. Konica i Łypacewicza.

„Z pozostałych we Lwowie (po wyjściu Rosjan w r. 1915) (czytamy dalej w raporcie red.): Milski, wydawca pisma humorystycznego „Smigus" zamieszcza mnóstwo kpin o Austrji i karykatury Franciszka Józefa. Szandorowicze bracia, jeden pisał w „Wieku Nowym" moskalof. artyk., drugi w „Słowie Polskiem", są na wolnej stopie".

Również o PPS. znajdujemy sporo w raportach, m. in. następujące uwagi:

„Władze niemieckie nie zdają sobie należycie sprawy z tego, czem są PPS-owcy, pozwalają im za dużo.

„CKN. (organizacja lewicy niepodległ.) powinien być ograniczony w swej działalności, rząd powinien nad nim rozciągnąć kontrolę nie tolerować kolportażu „Robotnika" itd.

„Obecnie bawi w Warszawie Sokolnicki, zniewolony przez NKN. do ustąpienia z niego. P. Sokolnicki jest prywatnym agentem Piłsudskiego. Człowiek to lekkomyślny i powinien być poddany ścisłemu nadzorowi".

Rewelacje „Gazety Polskiej" idą jeszcze dalej, ale już wyżej przytoczone próbki wystarczą każdemu Polakowi na stwierdzenie, że taki denuncjant w życiu publicznem w wolnej Polsce żadnej roli odgrywać nie powinien.

P. Kulczycki — jak dotąd — oświadwiadczył w gazetach warszawskich, że postara się rychło wyjaśnić, dlaczego tak postępować w czasie wojny musiał. Sądzi widocznie że denuncjowanie rodaków da się czemśkolwiek wytłumaczyć...

Szanghaj pod lufami armat

Japonja rządzi w mieście

LONDYN, 23,1. — Wiadomości, napływające z Szanghaju, brzmią alarmująco. W dzielnicach europejskich miasta panuje panika. Liczne firmy handlowe czynią przygotowania do ewakuacji.

Japońskie ultimatum, skierowane do władz chińskich w Szanghaju, zostało przyjęte tylko częściowo. Gubernator chiński zgadza się na odszukanie i ukaranie zabójców pięciu kapłanów japońskich, natomiast nie chce rozwiązać stowarzyszeń, które propagują hasła antyjapońskie. Szef policji chińskiej oznajmił, iż stawi zbrojny opór w razie, gdyby japońska piechota morska usiłowała wkroczyć do dzielnicy chińskiej.

Pogróżki komendanta policji nie są poważnie traktowane, czego najlepszym dowodem jest fakt, że delegacja marynarzy japońskich udała się wczoraj do dzielnicy chińskiej w Szanghaju i wręczyła własne ultimatum redaktorowi jednej z gazet. Marynarze żądają zaprzestania kampanji antyjapońskiej oraz przeproszenia w owem piśmie cesarza japońskiego, któremu ubliżono. Jeżeli redakcja nie wydrukuje notatki, wyrażającej żal z powodu obrazy mikada, marynarze grożą zdemolowaniem dziennika.

Do portu w Szanghaju przybyło wczoraj 10 okrętów japońskich. Na brzeg wysiadł desant złożony z tysiąca marynarzy. W drodze są jeszcze 23 jednostki bojowe, które wypłynęły z portu Sasebo.

W myśl ostrzeżenia, zawartego w ultimatum komendant floty japońskiej, dzielnica chińska może być lada chwila poddana bombardowaniu, o ile gubernator nie spełni wszystkich żądań. Pertraktacje w toku.

Nie wie co robić z pieniędzmi

Jest w Europie jeden prezydent Republiki, który nie tylko nie żąda podwyżki swych poborów, ale uważa je za wysokie. Jest nim pierwszy prezydent Republiki hiszpańskiej p. Alcala Zamora.

Gdy mu doniesiono, że Kortezy uchwalily na jego utrzymanie 2 i pół miljoną pesetów zawołał:

— Góż ja zrobię z temi pieniędzmi? Będę musiał zamianować specjalnego ministra skarbu, by je rozdać...

Może jednak po kilku miesiącach p. Zamorra przekona się, że wydanie pieniędzy nie będzię tak trudnem, jak mu się obecnie wydaje. Alfons XIII uznałby się przy takiej liście cywilnej za żebraka i robilby długi. Królowie nauczyli się wydawać pieniądze, prezydenci republik uczą się dopiero tej sztuki, i czynią naogół wcale szybkie postępy...





Na balu mody, który odbył się w Warszawie w hotelu „Europejskim" arbitrem elegantiarum wybrany został znany artysta filmowy Igo Sym którego widzimy na rycinie wraz z wicekrólową mody p. Stanisławą Karlińską.



Smiały wyczyn

Popularny autor głośnej książki „Na zachodzie bez zmian", Erick Marja Remarque jest znowu przedmiotem ożywionych dyskusji towarzystwa berlińskiego.

Jak wiadomo, Remarque, roku ubiegłego rozszedł się z żoną. Fakt ten wywołał różne komentarze w gronie jego znajomych i przyjaciół. Otóż obecnie wstępuje on powtórnie w związek małżeński, a narzeczoną jego jest nie kto inny, jak rozwiedziona własna żona, która w międzyczasie nietylko zdążyła wyjść za mąż za syna Artura Sznitzlera, znanego berlińskiego reżysera, ale i rozwieść się.

Dziennik dla... łazików

Nowy Jork, miasto w którem poza lokalnemi wychodzi kilkadziesiąt gazet i wydawnictw we wszystkich językach świata, ma obecnie jeszcze jedną bodaj że najoryginalniejszą, osobliwość wydawniczą. Wychodzi tam regularnie dziennik dla włóczęgów i łazików pt. „Hobo News", redagowany, roznoszony i sprzedawany przez tychże łazików, a przeznaczony dla kolegów po fachu. Pismo to ukazuje się raz na miesiąc w formacie kieszonkowym z ilustracjami. Numer kosztuje 10 centów — w abonamencie taniej. Niektóre artykuły dowodzą nietylko inteligencji włóczących się „redaktorów", ale pokazują, że mimo ciężkich czasów nie zatracili oni poczucia humoru.

W numerze znajdują się i poetyczne wylewy uczuć. Każdorazowo musi też być krótka, zajmująca historja, na ulubiony temat włóczęgostwa. Jedna stronica jest stale rezerwowana na „wiadomości towarzyskie z kół łazinkowych". A więc można tam wyczytać, że np. „Pan Dangier, zasłużony i szanowany członek Stowarzyszenia Włóczęgów, opuścił nas na zawsze, gdyż otrzymał spadek w sumie 36 dolarów 35 centów". Albo tak „towarzyska wiadomość": „Sympatyczny nasz rówieśnik p. Back spadł niedawno w Detroit z ciężarowego wozu i musiał udać się na kurację do miejskiego przytułku".

Pierwszy numer miesięcznika zapowiedział z dumą założenie szkoły włóczęgów i mianowanie dwóch „znakomitych luminarzy naszego zawodowego związku", profesorami tejże szkoły. Jeden z nich został „profesorem dla sztuki kulinarnej i odwszenia", drugi otrzymał tytuł „profesora psychologji, gospodarstwa i zarkazmu". Zabawne są również „odpowiedzi od Redakcji". Oto jedna z nich: „Szanowny panie Bernardzie Shaw! Nie jesteśmy niestety, w możności, zużytkowania pańskiego manuskryptu dla naszych celów".

„Hobo News" cieszą się podobno powodzeniem, nietylko między włóczęgami.

Nowy typ więzienia

Wyjątkowem więzieniem na świeżem powietrzu, bez cel i bez krat jest kolonja Singeshult, położona w zachodniej Szwecji. Dyrektor rady więzień szwedzkich, E. Wijk, udzielił ostatnio wywiadu jednemu z pism sztokholmskich w sprawie nowej reguły więziennej, która stosowana jest obecnie w kolonji Singeshult, będącej niejako stacją doświadczalną przyszłych reform w dziedzinie więziennictwa. Nowa reguła polega na słowie honoru, które składają więźniowie z Singeshult, obiecując ściśle stosować się do wszystkich przepisów kolonji.

Za usiłowanie ucieczki poszczególnych więźniów odpowiada ogół. Przez cały czas trwania kolonji nie było ani jednej próby ucieczki; od pół roku zniesiony został stały, zbrojny dozór kolonji karnej, a mimo to więźniowie pod opieką własnych dozorców pracują intensywnie na karczowaniem nieurodzajnych wrzosowisk, zamieniając je w żyzne pola kartoflane.



Żydowska przystań na Niemnie

Przystań na brzegu Niemna nazwano po żydowsku „Makabi".

Żydzi na pamiątkę swej dalekiej ojczyzny dają żydowskie nazwy na miejscu osiedla w Polsce.

Robi się to bez złej myśli: ulica nazywa się po żydowsku, — to przecież Polakom nie szkodzi.

Przystań nazywa sie po żydowsku, to również Polakom nie szkodzi.

A gdyby żydowską dzielnicę nazwać imieniem dalekiej Palestyny, to także Polakom nie zaszkodzi... to jest łatwe i proste: tylko napisać na tablicy: „Palestyna"... tak samo jak przystań „Makabi"... To wcale dla Grodna nie będzie szkody, a dla żydów przyjemność!

Czy w ten sposób zbudujemy Ojczyznę?

Tymczasem, żydzi zbudowali w Lublinie i w Wilnie żyzowskie uczelnie większe niż w Palestynie.

KRONIKA

STYCZEŃ
24
NIEDZIELA

KALENDARZYK

Tymoteusza

Z nędzy i głodu

(a) Na ulicy Brzezińskiej 4 padła z wycieńczenia, spowodowanego dłuższym postem 48-letnia bezrobotna i bezdomna służąca Katarzyna Wiązek, przybyła z powiatu Brzezińskiego w poszukiwaniu pracy. Chorą opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego który ją następnie przewiózł w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Taksówka na chodniku

(a) Stefan Szafarz, szofer zamieszkały przy ulicy Spacernej 19 w dniu wczorajszym jadąc taksówką nr. 145 pełnem pędem na ulicy Piotrkowskiej, spostrzegł defekt w kierownicy i hamulcach ratując się przed niechybną katastrofą skręcił raptownie i przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Traugutta wjechał całym pędem na chodnik, zatrzymując się o ścianę domu.

Na szczęście katastrofa zakończyła się jedynie nieznacznym okaleczeniem szofera i uszkodzenia taksówki. Szafarza pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Krwawa bójka

(a) W polu przy ulicy Franciszkańskiej 75 w czasie bójki został poraniony tępem narzędziem w głowę i szyję 23-letni stolarz Stanisław Kulis zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 73. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

Tydzień strajku tramwajarzy

Narady, narady, narady

(a) Trwający zgórą od tygodnia strajk tramwajarzy nie znalazł do obecnej pory żadnego rozwiązania.

Z jednej strony Dyrekcja KEŁ. opierając się na rozporządzeniu Min. Pracy nie ustępuje z zajętego stanowiska, z drugiej zaś komisja strajkowa nie mająca prawnego uzasadnienia nie jest przyjmowana przez żadne władze, jak również nie jest w stanie przeprowadzić jakichkolwiek pertraktacyj, bądź to z Inspektorem Pracy, bądź to z Dyrekcją.

Istniejące natomiast Związki Zawodowe tramwajarzy, które zasadniczo nie biorą odpowiedzialności za akcję strajkową, a poddają się woli ogółu tramwajarzy, również nie zabiegają o jakiejkolwiek interwencji a natomiast ograniczają się li tylko do wewnętrznych narad.

Takie narady odbyły się w dniu wczorajszym w Związku Pracowników Użyteczności Publicznej przy ulicy Piotrkowskiej 53, gdzie szczegółowo omawiano przebieg przewlekającego się strajku.

Na zebraniu tem szereg mówców wskazywało na to, iż niezawodnie akcja strajkowa w tramwajach zaostrza się wobec wprowadzenia przez Dyrekcję obwieszczeń wzywających pracowników do zdania umundurowania, jak również zmieniającego dotychczasowy system pracy.

Jednak związki istniejące, zarówno klasowy, jak i chadecki oraz BB. nie mają prerogatywy działania w imieniu ogółu tramwajarzy i dlatego też nie są w stanie przeprowadzać jakichkolwiek pertraktacyj z Dyrekcją w kierunku ewentualnego wycofania ostatniego obwieszczenia. W kwestji zaś reorganizacji pracy związki od pierwszej chwili zajmowały stanowisko przeprowadzenia zmiany rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej drogą ustawodawstwa, a więc wprowadzenia noweli do wspomnianej ustawy.

Komisja strajkowa w dniu wczorajszym zwróciła się do Związków zawodowych, jak również ogółu tramwajarzy wzywających ich na specjalnie zwołane zebranie, które wyznaczone zostało na godzinę 11-tą w nocy w sali kina oświatowego.

Na posiedzeniu tem zdane zostaną sprawozdania oraz mają decydujące uchwały, co do dalszej akcji.

Należy zaznaczyć, że podana przez nas wiadomość o aresztowaniu komitetu komunistycznego, który zamierzał wykorzystać strajk tramwajarzy w kierunku wytworzenia pewnych zamieszek, wywołała wśród tramwajarzy zrozumiałe wrażenie i żywo była przez nich omawiana.

Jak zdołaliśmy ustalić, mimo obwieszczenia wydanego przez Dyrekcję do obecnej pory nikt z tramwajarzy dotychczas umundurowania nie zdał, jak również nikt nie zgłosił chęci przystąpienia do pracy.

Miły konkurent

(a) Dnia 11 czerwca 1931 r. we wsi Borecice, powiatu Łęczyckiego wystrzałem z rewolweru w skroń usiłował pozbawić się życia 25-letni Julian Chmielecki, kowal z osady Grabów.

Huk strzału zwabił siostrę samobójcy, Genowefę Mroczkowską, oraz siostrę jej męża Bronisławę Lucynę Mroczkowską, które zajęły się rannym, wezwały lekarza i odwiozły następnie Chmieleckiego do szpitala.

Bronisława Mroczkowska, siostra męża Genowefy Mroczkowskiej, która była siostrą Chmieleckiego uchodziła za narzeczoną Chmieleckiego z tej też przyczyny zwrócono na nią uwagę, dopatrując w jej osobie pewnych powodów rozpaczliwego kroku.

Chmielecki po powrocie do zdrowia, wyjaśnił, że zamiar samobójczy powziął z rozpaczy po stracie swej narzeczonej, która zmarła przed 2 laty w Baranowiczach. Wyjaśnienie to było zgoła niewiarygodne.

Dalej niedoszły samobójca wyjaśnił, że gdy leżał w kałuży krwi ranny, Bronisława Mroczkowska, siostra jego szwagra wyciągnęła mu portfel, w którym posiadał 870 zł. w gotówce oraz weksle na sumę 550 zł. między którymi był weksel Mroczkowskiego na 300 złotych.

Chmielecki wyjaśnił ponadto, że otrzymał spadek po rodzicach i pożyczał Mroczkowskiemu 300 zł. na weksel, a następnie wykorzystując sytuację Mroczkowska okradła go, zabierając część gotówki dla siebie, dalszą zaś część i weksel zwróciła swemu bratu.

W toku dochodzenia ustalono istotnie, że w pobliskim łanie żyta porzucony był portfel pusty oraz dokumenty wojskowe Chmieleckiego.

Na skutek tego pociągnięto do odpowiedzialności karnej Bronisławę Mroczkowską, za ograbienie rannego Chmieleckiego.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Bronisława Mroczkowska nie przyznała się do winy, wyjaśniając, że Chmielecki starał się o jej rękę, lecz ona kategorycznie odmówiła mu. Wówczas najprawdopodobniej z rozpaczy strzelił do siebie, a po wyzdrowieniu usnuł plan zemsty i oskarżył ją o rzekomą kradzież.

Sam Chmielecki kategorycznie podtrzymywał swe zeznania złożone na wstępie w śledztwie. Obrońca oskarżonej Mroczkowskiej adw. Wilhelm Dilker wskazał, że nie do pomyślenia jest, by po dwu latach od czasu śmierci daleko przebywającej osoby, ktoś mógł tak przejąć się by z tego powodu strzelać do siebie. Z tej też przyczyny adw. Dilker wnosi o uniewinnienie Mroczkowskiej, która najwidoczniej padła ofiarą zemsty odpalonego amanta.

Sąd przychylając się do wywodów obrony uniewinnił Bronisławę Mroczkowską. Prok. Suski zapowiedział apelację.

Nieudany debjut „rączki" w Teatrze Popularnym

(a) Ostatnio władzom śleczym w Łodzi udało się ująć osławioną na bruku łódzkim złodziejkę znaną pod pseudonimem „Złota Rączka", która uchodzi wśród świata złodziejskiego za najwibitniejszą i najzdolniejszą jednostkę.

Złota rączka przed dwu laty została na pewien czas unieszkodliwiona, po nieudanej kradzieży w magazynie jubilerskim, gdzie skradła kilka pierścionków brylantowych, we dług wówczas wprowadzonego systemu kradzieży na „lep" polegającego na tem, iż jeden ze spólników przygotował lepką masę pod brzegiem bufetu, do której to masy następnie złodziejka przyklejała skradzione przedmioty Po dokonanej rewizji oboje ulatniali się, aż po pewnym czasie do składu wchodził trzeci spólnik, który pod pretekstem kupna drobnego przedmiotu zabierał przylepioną biżuterję Ostatnio „Złota Rączka" które; faktyczne nazwisko brzmi Frania Biner, została zwolniona z więzienia po odbyciu kary i zamieszkała przy ulicy Zgierskiej 16.

Władze policyjne, stwierdziły liczne wypadki kradzieży, dokonanych przez Złotą Rączkę, nie mając jednak dostatecznych dowodów z konieczności nie mogły unieszkodliwić złodziejki, która grasowała w dalszym ciągu.

Zauważono, że jakaś banda grasowała w poczekalniach teatrów i kin i okradła cisnących się na przedstawienie widzów.

Onegdaj podobną kradzież popełniono poczekalni Teatru Popularnego przy ulicy Ogrodowej. Kazimierzowi Jasińskiemu, wyciągnięto z kieszeni portfel zawierający 160 zł. w gotówce i dokumenty. Na krzyk okradzionego przybyła policja, która jednak nie zdołała ująć złodzieja. Jeden z wywjadowców służby śledczej, który pełnił służbę w poczekalni, zwrócił uwagę na pewną jejmość, której twarz wydawała mu się ogromnie znajomą z różnych procesów.

Po krótkiej obserwacji wywiadowca do szedł do przekonania, iż jest to złota Rączka wobec czego zainteresował się bliżej jej osobą i wyprowadziwszy do ustronnego przedsionka przeprowadził rewizję. Frania Biner „Złota Rączka", widząc, że jest wykrytą, w ostatniej chwili starała się ukryć kompromitujący ją dowód-portfel skradziony Jasińskiemu Zatrzymano ją jednak i przewieziono do wydziału śledczego' gdzie została osadzona do dyspozycji władz sądowych.

Badana przez policję Frania Biner nie przyznała się do kradzieży, wyjaśniając, że portfel otrzymała do przechowania od nieznanego jej bliżej osobnika.

Dalsze dochodzenie prowadzi policja.

Najpewniejszy środek

Niesłychana sprawa znalazła się na sali obrad paryskiego trybunału. Oto przed obliczem sędziów stanął piękny Alfons, z zawadjackim wąsem, oskarżony o kradzież sukien damskich.

Sprawa nie byłaby zupełnie ciekawa, gdyby nie okoliczność, w której Alfons został złodziejem. Oto młodzianem tym interesowała się pewna dama, z zawodu żona węglarza imieniem Albertyna. Mąż frywolnej Albertyny nie odgrywał większej roli w jej życiu, a całe uczucie płonęło jak węgiel, do nadobnego Alfonsa. Niestety jednak, Alfons miał naturę szeroką i nie mógł ograniczyć się jednostronnie do miłości do Albertyny. Miał przykrą, ale powszechną manję durzenia się w kilku kobietach naraz.

Niewierności Alfonsa doprowadziły do szału Albertynę. Postanowiła skrócić jego wybryki. I oto któregoś dnia, gdy Alfons spał smacznie, wtargnęła do jego mieszkania polic ja i przeprowadziła rewizję Ku wielkiemu zdumieniu Alfonsa wyciągnięto z pod jego łóżka kilka sukien damskich. Daremnie Alfons zaklinał się, że nie wie skąd one pochodzą — zapakowano go do więzienia na kilka tygodni.

I oto na drugi dzień otrzymał uwodzicielski Alfons następujący liścik: „Kochany, posyłam ci 10 franków i bardzo współczuję ci, że siedzisz w kozie. Wybacz mi mój postępek, ale byłam zdania, że jak cię zamknę, to nie będziesz przynajmniej mnie zdradzał. Twoja kochająca Albertyna".

Sąd wysłuchał tych wszystkich zeznań zazdrosnej kochanki, a przewodniczący w zakończeniu dyskusji powiedział:

„Wynalazła pani najpewniejszy środek przeciwko męskiej niewierności. Jest pani Machiavellem w fartuchu".

Wizyta sąsiada
czyli echa smutnych Świąt

(a) Wielce humorystyczną sprawę rozpoznawał w dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi.

Irena Słowiańska, zamieszkała wraz z mężem przy ul. Napiórkowskiego 48, na święta Bożego Narodzenia zgromadziła w śpiżarce wiktuały wszelkiego rodzaju. Był likierek, szynka, wendlinki, owoce, marynaty, orzechy i inne specjały, łącznie przedstawiają wartośc 280 zł.

Gdy w wigilję 24. 12. Słowiańska przyjmując gości zajżała do szpiżarni, z przerażeniem stwierdziła, że jest ona dokładnie wypróżniona. Złodziej w dodatku pozostawił kartkę z napisem „Droga Pani Ireno, serdecznie dziękuję za przygotowanie smakołyków. Przyjaciel".

O kradzieży powiadomiono policję, jednakże uczta nie udała się, goście odeszli a święta małż. Słowiańskich upłynęły bardzo smutnie.

Nieoczekiwanie dnia 27 grudnia 1931 r. w mieszkaniu Słowiańskich zjawił się ich sąsiad ich Romuald Nitecki, liczący lat 20.

Nitecki był dokładnie pijany i jak sam to oświadczył, przybył złożyć podziękowanie za smakołyki osobiście. Kurtuazja ta nie wyszła mu na zdrowie, albowiem dozrowadzony do wściekłości Słowiański, obił mu potężnie fizjonomję, a następnie oddał w ręce policji.

Na rozprawie Nitecki przyznał się do winy. Sąd po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok skazujący 20-letniego Bolesława Niteckiego na 6 miesięcy więzienia.



W Lipnicy Wielkiej na Orawie zmarł Piotr Borowy znany działacz narodowy i delegat Orawy na konferencję pokojową w roku 1919

Przeciwko przedłużeniu koncesji dla Kolei Dojazdowych

Ministerstwo Robót Publicznych zawiadomiło Magistrat, iż negatywne stanowisko miasta w sprawie nadania nowej koncesji Towarzystwa Łódzkich Elektrycznych Kolei Dojazdowych pokrywa się ze stanowiskiem, zajętem na komisji, która sprawę tę badała, przez delegata Ministerstwa Robót Publicznych — dyrektora Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych p. inż. Franciszka Szczygła.

Jak wiadomo, Towarzystwo Łódzkich Elektrycznych Kolei Dojazdowych wystąpiło Ministerstwa o przedłużenie wydane w 1907 roku koncesji na linje Łódź—Zgierz, Łódź — Pabjanice, Łódź—Aleksandrów i Łódź—Konstantynów, która wygasa w 1949 roku.

Przy obecnym stanie rzeczy i wzajemnym stosunku istniejących u nas towarzystw transportowych: Kolei Elektrycznych Łódzkich i Kolei Dojazdowych, przedłużenie koncesji z 1907 roku przedłużałoby stan sprzeczny z interesami ludności, zamieszkującej przedmieścia, a więc przeważnie ludności niezamożnej, która, chcąc dostać się do śródmieścia, zmuszona byłaby i nadal do korzystania z tramwai obydwu towarzystw, co połączone jest z większemi wydatkami i ze stratą czasu. Z tych względów wychodząc, Magistrat w obronie interesów ludności, stara się przeciwdziałać jakiemukolwiek przedłużeniu koncesji.



Pamiętajcie o zielonej wstążce





Były prezydent Peru oskarżony jest o przekupstwo. Miał on pobrać 200.000 dol. za przeprowadzenie pewnej tranzoakcji na korzyść Stanów Zjednoczonych.

Co to jest Alchemja

Głośna, niewyjaśniona jeszcze ostatecznie sprawa rodaka naszego inż. Dunikowskiego, który znalazł się pod zarzutem oszukańczej rzekomo fabrykacji złota przypomniała światu tajemniczą naukę, od dwóch wieków prawie zarzuconą — alchemję.

Alchemja była chemją, ale już całą staroświecka „historja naturalna" wychodziła z założeń czysto apriorystycznych przedewszystkiem z zasady jedności materji, z zasady tej z łatwością można było wydedukować możliwość transmutacji pierwiastków t. j. przetwarzania jednych z nich w drugie i możliwość wytworzenia płynu rozpuszczającego wszystko t. zw. alkagestu, co do tego ostatniego dziwne doprawdy że ludzkość przez kilkanaście wieków musiała czekać aż na kartezynę II-gą, dla zlikwidowania tego zagadnienia jednem pytaniem; gdy jakiś oszust jej chciał zaprezentować ów alkagest zbiła go z tropu pytając: „Jeżeli ten płyn rozpuszcza wszystko to, w czemże go trzymasz?"

Poszukiwali alchemicy także panaceum t. j. lekarstwa na wszystkie choroby, eliksiru długiego życia, eliksiru młodości i paru dziwów jeszcze.

Do najświetniejszego rozwoju doprowadzili alchemję Arabowie VII — X w.; oni to nadali jej nazwę, ujęli ją w system, przedewszystkiem zaś wyłączyli stanowczo poza jej nawias praktyki w rodzaju poszukiwania środków na wzbudzenie miłości, mitrydatu" itp. co wszystko pozostawiono odtąd czarownikom. Alchemicy arabscy a od czasu Wojen Krzyżowych i ich europejscy uczniowie dokonali szeregu znakomitych odkryć; odkryli szereg metali i ich połączeń; alchemikiem był mnich Schwarc, prawdopodobny wynalazca prochu; w epoce tej alchemja uchodziła za naukę wzniosłą, nie mającą nic wspólnego z czarownictwem; nie wstydzili się uprawiać jej ludzie tej miary, co papież Sylwester II-gi i genjalny Albert Wielki. Z biegiem czasu związała się alchemja i z medycyną — jej adeptom zawdzięczamy stosowanie leków mineralnych.

Dziś gdy nauka coraz bardziej skłania się do uznania jedności materji gdy transmutacją pierwiastków przestaje już wchodzić w zakres mistycyzmu, możemy ocenić alchemję sprawiedliwie: kto wie o ile przyspieszyłby się postęp wiedzy gdybyśmy przeszli bezpośrednio od średniowiecznej alchemji oczyszczając ją z błędów, do chemji najnowszej — niestety, naukę tę pogrzebała, podała w pośmiewisko ludzka chciwość. Od wieku XVI aż do końca XVIII sprowadza się ona wyłącznie do poszukiwania sztucznego złota, miejsce alchemików uczonych zajmują indywidua z pod ciemnej gwiazdy; degenerująca się naukę dobija do reszty nabranie przez nią znaczenia... państwowego.

Alchemicy na ich dworach podlegali tym samym perypetjom co wszelkiego rodzaju awanturnicy polityczni — w razie prób konszachtów z innym władcą zbyt przewlekłych poszukiwań kamienia filozoficznego lub w razie zbyt już jawnego oszustwa czekało ich więzienie i tortury a nawet śmierć. August II-gi lat parę więził alchemika Boetchera w Koenigstein — nieszczęśliwy zdobył sobie wreszcie wolność ulepszeniem porcelany.

Pomimo tych nieprzyjemności związek z ministerjami skarbu dawał alchemikom pewne gwarancje w epoce gdy łatwo było ulec posądzeniom o konszachty z djabłem, idea bowiem o związku tej znakomitej osobistości z alchemją zakiełkowała dość wcześnie; nawet papieża Sylwestra II-go posądzono o zaprzedanie się czartu wzamian za tajemnicę kamienia filozoficznego i,. tajemnicę arabskiego systemu cyfr. Zwykle czarownice oczywiście złota naogół nie fabrykowały inkasując je jedynie bezpośrednio na Łysej Górze. W każdym jednak razie i alchemików często oskarżono o czary.

W doświadczeniach alchemicznych tej epoki szło tylko o zadziwienie ludzi cudackiemi eksperymentami — taki np. Brandt (XVII wieku) szukał złota aż w.. urynie, destylując ją i prażąc destylat — przy sposobności zresztą odkrył fosfor itp. Stosunki między mistrzami złototwórczej sztuki zatraciły wszelki ślad koleżeństwa i uczciwej współpracy — taki np. Sędziwój, obijający się na dworach Rudolfa II-go i Zygmunta III go zaczął karjerę od okradzenia swego mistrza, pewnego Szkota, z rękopisów, Szkot ten umarł w nędzy miły zaś adept nietylko nie krył się z tą nikczemnością ale jeszcze jakoby wykradł i tajemnicę „tynktury" to jest proszku który dodany do jakiegobądź ciała zmienia je w złoto.

Ta parodja alchemji przetrwała do końca XVIII wieku. Na oświeconym dworze króla Stasia niemałą chwałę osiągnął jeden z najsławniejszych ludzi wszystkich czasów Cagliostro (Józef Balsamo) mag, donżuan, hipnotyzer, aferzysta polityczny, alchemik i szuler — protegowany przez hrabiego Moszyńskiego wielkiego amatora złota; przez dłuższy czas fabrykował to ostatnie na Woli. — we Francji zaś na tej samej drodze zrobił zupełnie powolnem swem narzędziem jednego z najwyższych dostojników ks. de Rohan. Przy jego to pomocy Cagliostro sprowokował potworny skandal polityczny znany pod nazwą „naszyjnika królowej" środki na koszta naszyjnika miała dostarczyć właśnie alchemja. Metoda Cagliostra była bardzo prosta: w piecu służącym do doświadczeń ukrywał zawczasu bryły złota.

Alchemją porał się też sławny Casanowa i nie mniej znakomity hrabia de Saint Germain, wynalazca znakomitego środka, po zażyciu którego największy tchórz miał jako by nabierać bohaterskiej odwagi.

Oszustwa zdarzają się oczywiście i w odradzającej się alchemji ale zdarzają się przecież w każdej dziedzinie techniki, że przypomnijmy tylko sławną mąkę ze słomy, wynaleziona przez Niemców w r. 1924. lub kauczuk z trawy którym karmią naiwnych bolszewicy; trzeba tedy odróżnić szarlatanerję od rzetelnej nauki.

Zapowiedź Stalina.

Jak donoszą z Moskwy, Stalin przyjął w tych dniach delegację chińskiego stronnictwa komunistycznego. Delegacja zakomunikowała Stalinowi o sukcesach wojsk czerwonych w Chinach, Stalin miał oświadczyć: „Zbliża się chwila gdy czerwona armja przetnie potężnym ciosem zawikłany węzeł wtajemniczonych stosunków państwowych w Azji". Delegacja chińska została również przyjęta przez komisarza wojny Woroszyłowa.

TURBINA OLBRZYM

W zakładach „Karlstad Mechanical Works" w Kristinehamn (Szwecja) ukończono niedawno budowę ogromnej turbiny i ostatnio wysłano ją do Rosji pociągiem, składającym się z dwudziestu czterech wagonów. Koła te turbiny o promieniu 7,4 metra ważą 10.500 kilogramów każde. Rzeczoznawcy utrzymują, iż wykonana w Szwecji turbina sowiecka jest zarówno co do powierzchni swej, jak i co do wagi, unikatem.

FELJETON

Nieco o mezaljansach

Kobieta jest arcytworem. Jest czemś co stoi na granicy między człowiekiem, a aniołem. Stąd prosty wniosek, że kobieta aniołem nie jest. No i człowiekiem też nie. Jest poprostu czemś cudownem i wszelkie zarzuty czynione jej jako takiej i owakiej są niesłuszne.

Kobieta to wogóle „zawiły schemat".

Pragnienia i marzenia kobiet są piękne, porywające, nieziemskie, czyste i jasne.

Kobiecie wystarczy do szęścia ziemskiego parę drobiazgów — bogaty starszy mąż, auto jakieś drobniutkie klejnociki, buduarek, i jeden miljonik. Od życia nie wymaga nic więcej. A za parę drobiazgów te jasne istoty umilają nasz żywot i czynią go niekiedy — wcale przyjemnem. Niedarmo ukuło się powiedzenie „życie nie jest romansem — tylko ich szeregiem".

Ale trzeba dać kobiecie pewne minimum środków materjalnych — by mogła być kobietą. Bez tego to ona nie może.

Bez tego, bez kupienia dzieciom, jakichś przedmiotów zbytku, np. podzelówek — mowy nie może być o pokoju, tak uroczyście zagwarantowanym nam przez Traktat Wersalski i przysięgę w kościele.

— Pomyśl o dzieciach mężusiu — mówi ten anioł przerobiony na bóstwo domowe.

— No tak, ale nie mam pieniędzy!

— Wiesz co, mam myśl...

— No słucham.

— W szafie wisi twój czarny żakiet, ty go i tak nie nosisz... sprzedaj go... .

— No tak, ale...

— Już i o tem myślałam, w razie „czego" do trumny kupi ci się papierowe ubranie I tak ci będzie wszystko jedno...

I czyż niema słuszności?

Mężusiowi będzie stanowczo wszystko jedno. Ale gros mężów tego nie rozumie, żenią się i popełniając fatalnymezaljans.

Mezaljans?

No, stunowczo mezaljans. Bo mezaljans jest to pod jakimkolwiek społecznym względem nieodpowiednio dobrane małżeństwo; jest to krok fałszywy, który częstokroć mści się na obojgu małżonkach, aż do chwili, gdy zorjentowawszy się w niewłaściwej sytuacji, puszczą się wzajemnie kantem.

Ponieważ ludzie omal, że nie na każdym kroku kroczą błędnie, przeto mezaljans jest w życiu zjawiskiem spotykanem bardzo często.

Najczęstszym jego tytem jest spółka małżeńska z nieograniczono ograniczonością pomiędzy dwoma golcami: w wypadku tym gdy mężczyzna poślubia nagą kobietę i zwie się to małżeństwem z miłości.

Pierwszy taki mezaljans popełniony był w raju pomiędzy znanym wszystkim Adamem i nie mniej popularną Ewą (nie Pobratyńską) — W rezultacie natychmiast po dokonaniu tego faux pas, Adam dostrzegł haniebną golizne swej małżonki.

— Jesteś gołą, jak turecki święty! — zawołał ze zgrozą.

— Jesteś taki sam golec, jak i ja! — odwarknęła Ewa.

I ten właśnie nagi fakt doprowadził w sferach niebieskich, jak o tem szeroko pisze Pismo św. do głośnego i znanego powszechnie skandalu, zakończonego fatalną eksmisją z raju.

Pierwsze to małżeństwo w dziejach ludzkości wskazuje nadto, że związek małżeński w samej już swej zasadzie i założeniu stanowi mezaljans albowiem łączy dwie tak różne sobie istoty: kobietę z mężczyzną.

Z najbardziej znanych mezaljansów w przyrodzie jest związek małżeński kaczki z karpiem tudzież indyka z truflami. Nie mniej typowym przykładem, cytowanym we wszystkich socjologjach jest połączenie mrówki ze słoniem, ożenek pewnego sprzedawcy lodów z właścicielką ślizgawki tudzież Roberta z Bertrandem.

—мол—

Ciekawe sny

Spoczynek ciała nie jest równoznaczny z odpoczynkiem ducha. Ciało odpoczywa po całodziennych trudach i mozołach, ale duch pracuje nadal. Człowiek odznaczający się równowagą ducha i żyjący w zgodzie z siłami swego ducha, wstaje ze snu pokrzepiony.

Dr. Hoche profesor, uniwersytetu frybur skiego, zarządził w tej materji ankietę i rozesłał do stu innych profesorów wyższych uczelni analogiczne — dotyczace snu — zapytania. Pomiędzy innemi odpowiedział mu pewien profesor matematyki, iż przy wypracowaniu swej pracy doktorskiej natknął się na nieprzezwyciężone trudności pewnej reguły matematycznej. Całemi dniami i nocami ślęczał nad tą zawiłą regułą. Aż dopiero pewnej nocy podczas snu ujrzał jakby na jawie całe rozwiązanie. Wstał wtedy i zrobił to, co widział w śnie i w ten sposób rozwiązał dobrze zadanie.

Refleksje swoje nad istotą snu kończy i zestawia dr. B. Hausen w następującej formułce:

„W każdym śnie znajduje się wiele prawdy i w każdym śnie odbywa się produkcja i koncentracja nowych sił duchowych, lecz nie należy snom przypisywać siły i pochodzenia nadprzyrodzonego, ale należy je raczej tłumaczyć w sposób najprostszy“.

W związku z tem, co powyżej o śnie i znaczeniu jego powiedziano, podajemy za prasą wiedeńską dwa zadziwiające przykłady.

Dr. Ludwik B. lekarz-specjalista chorób wewn. w Budapeszcie opowiada:

„2 stycznia br. położyłem się do snu około godziny 2 w nocy. Naraz zdawało mi się jakoby mój telefon dzwonił. Wziąłem słuchawkę i usłyszałem głos kobiecy, wzywający mnie do ciężko chorego w domu przy ul. Tabakgasse 9. Chory został rażony apopleksją. Przebudziłem się. Dom, podany mi w śnie znałem dobrze, bo mieszkała w nim rodzina, u której byłem lekarzem domowym. Już podszedłem do telefonu, by do nich zadzwonić i przekonać się o prawdziwości mego dziwnego snu. Po krótkim atoli namyśle uśmiechnąłem się. Zanim jednak powtórnie położyłem się, spojrzałem na zegar — wskazywał 3-cią 40 minut. Nie spałem całe pół godziny, gdy tym razem telefon faktycznie zaczął dzwonić Wzywano mnie do domu na Tabakgasse 9 Przybywszy na miejsce, mogłem już tylko stwierdzić śmierć 60-letniego kupca, hurtownika, który o godzinie 4-tej nad ranem dostał ataku sercowego i zmarł“.

Drugi niemniej ciekawy opis podobnego wypadku znajduje się w archiwum londyńskiego T-wa Psychicznego „Procedings“ dr. Golińskiego, lekarza rosyjskiego:

„Było to w lipcu 1888 roku. Obiady jadam o godz. 3 po południu, poczem kładę się na krótki półtoragodzinny spoczynek. Naraz śni mi się, iż dzwonek do mieszkania mego dzwoni i mam wrażenie, iż wołają mię do chorej kobiety, leżącej w małym pokoiku, którego okna zasłonięte są ciemnemi firankami. Pokoik oświetlony jest małą lampką parafinową. Po lewej stronie od drzwi stoi łóżko, a na nim leży kobieta blada, cierpiąca na mocne krwawienie. Og. 4.30 obudziłem się. — Wstałem i zapaliłem papierosa. Może w 10 minut później zadzwoniono do mego mieszkania, bym natychmiast udał się do chorej. Jakież było moje zdziwienie, kiedy przyprowadzono mię do małego pokoiku, o oknach, zasłoniętych ciemnemi firankami i oświetlonego małą parafinową lampką. Po lewej stronie drzwi na łóżku leżała chora kobieta. Zbliżywszy się do chorej, rzekłem jej bez poprzedniego badania i zapytania: „pani cierpi na mocne krwawienie“. Chora odpowiedziała „tak“ — ale zapytała mię, skąd wiem o jej chorobie — kto mię uprzedził. Uspokoiłem chorą, żem chorobę wyczytał z jej oczu, ale nie przyznałem się, że mi się jej choroba na pół godziny przedtem wyśniła“.

Cóż na te przykłady wiarogodne, bo podane są i osoby występujące i miejsca zamieszkania i daty zdarzeń, powiedzą ci wszyscy, dla których sen — to tylko mara?

89)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

— Wiadomo panu prawdopodobnie że mr. Beale pracował przez pewien czas w porozumieniu z Ministerjum Spraw Zagranicznych? — rzekł zwracając się do Kitsona.

— Nie wiedziałem — przyznał adwokat.

— Myśleliśmy z początku, że to jedna z nadzwyczajnych owych historyjek, w jakich podawaniu tak lubują się reporterzy pism amerykańskich, — uśmiechnął się minister.

— Nie mogę tylko uchwycić handlowej strony tej afery — zauważył Kitson. — Jaką korzyść materjalną ma van Heerden w niszczeniu zbiorów całego świata?

— Nie będzie miał korzyści, ponieważ zbiory nie będą zniszczone — rzekł minister. — Na południu Rosji są doskonałe, niemieckie zbiory nienaruszone, — są jednak wszystkie zakontraktowane przez rząd niemiecki.

— Przez rząd niemiecki?

— Dzisiaj rano rząd niemiecki ogłosił dwie wiadomości. Pierwszą jest zajęcie wszystkich niezżętych jeszcze na polach zbóż a zarazem przejęcie wszystkich opcyj na sprzedaż pszenicy. W całych Niemczech wybudowane zostały olbrzymie śpichrze przerobione dawne hangary Zeppelinów...

— Boże wielki! — zawołał Kitson wlepiając oczy w Stanforda Beale'a — tym celu zatem zajęli wszystkie hangary...?

— Zupełnie zrozumiały cel—rzekł Beale. Spichlerze są wszystkiem w podobnie krytycznym momencie — dokończył. — Jakie jest następne ogłoszenie?

— Zakaz wywozu ziarna — rzekł lord Sevington. — Całe Niemcy mają być racjonowane na przeciąg roku, chleb ma być dostarczany ludowi przez rząd. W ten sposób zatrzymuje państwo resztę zboża, które my potem będziemy musieli kupować od niego.

— Jakich będzie żądał za nie cen?

— Jakich sam zechce. O ile plan van Heerdena powiedzie się w zupełności, to znaczy, jeżeli zbiory na całym świecie zostaną zniszczone z pozostawieniem tego tylko, co Niemcy skupią w swoich rękach jak się panom zdaje, co wypadnie nam płacić za zboże? Każdy grosz który wzięliśmy od państwa niemieckiego, każdy grosz jego kosztów wojennych zostanie mu zwrócony wzamian za jego pszenicę.

— Niemożliwe!

— Dlaczego nie miałoby być możliwem? Nie istnieją granice na cenę rzeczy rzadkiej i mało dostępnej. Co jest rzadsze od złota musi kosztować więcej niż złoto. My, którzy siedzimy tutaj teraz, w tym pokoju, jesteśmy jedynymi ludźmi, znającymi tajemnicę Zielonej Rdzy, mogę więc mówić otwarcie w tej chwili. Mówię panom, że albo będziemy zmuszeni kupować zboże od Niemców, albo wytoczyć im wojnę, co jest niemożliwością, a gdyby nawet było możliwem, nie przyniosłoby nam pewności ulgi. Będziemy musieli wszyscy płacić: Wielka Brytanja, Francja, Ameryka, Włochy — wszyscy będziemy musieli płacić. Będziemy płacili złotem. Kto wie, może każą nam płacić okrętami wojennemi i materjałem wojennym? Zapasy zboża nagromadzone w Anglji zaledwie starczą na pokrycie miesięcznego zapotrzebowania tego rynku. Wszystkie kraje, produkujące zboże, zakażą z dniem dzisiejszym wywozu i one wszelako, wobec zakontraktowania prawie całego ich zbioru, rych ło wyczerpią zapasy na własne potrzeby. Powiedz mi pan, mr. Beale, czy zdaniem pańskiem jest możliwe uratowanie zbiorów przez przeciwdziałanie miejscowe?

Beale potrząsnął głową,

— Wątpię — rzekł. — Należałoby w tym celu zmobilizować miljony ludzi, otoczyć wojskiem wszystkie obszary zbożowe — ale i w m nawet rasie watpie, czy ochrona taka o- kazałaby się owocną. Zieloną Rdzę przesyłać można na pola i rozrzucać po nich wielorakiemi sposobami, Jedyną drogą zapobieżenia jest schwytanie van Heerdena i utrącenie hydrze łba w zarodku.

Szef Ministerjum Spraw Zagranicznych chodził wielkiemi krokami po pokoju, zapuściwszy ręce głęboko w kieszeni spodni i zwiesiwszy głowę nisko na piersi.

— Równa się to ogłodzeniu nas na rok conajmniej — mruknął. — Czy zdołamy to przetrzymać?

— Równa się to czemuś więcej, wasza lordowska mość — rzekł Beale.

Lord Sevington stanął i spojrzał na niego.

— Może to równać się ogłodzeniu całego świata na przeciąg całego pokolenia — rzekł Beale, — Zasięgałem opinji największych powag i wszyscy zgadzają się że ziemia będzie zarażona a tem samem bezpłodna na dziesięć lat conajmniej.

Wszyscy czterej panowie spoglądali wzajem po sobie bezradnie.

— Na miłość boską — zawołał lord Sevington — cały socjalny i przemysłowy ustrój świata zburzony zostałby i runąłby w gruzy! Ameryka zrujnowana na przeciąg stu lat przynajmniej, ludzie ginęliby jak muchy. Prawdziwy koniec cywilizacji!

Beale obrzucał kolejno spojrzeniem wszystkich uczestników tej wymiany zdań.

Sevington ze swoją surową, starczą twarzą poznaczoną głębokiemi bruzdami zmarszczek niby kamienny sfinks człowieczy nie zdradzał niczem miotających nim uczuć poza zwichrzeniem grzywy siwych włosów.

Kitson równie stary o rysach twarzy prawie równie surowych bardziej wszakże z nich obu ludzki stał z zaciśniętemi wargami utkwiwszy oczy w deseń dywana jakgdyby studjował geometryczne jego linje i chciał zapamiętać je na przyszłość,

Mc Norton w wielkiej czerwonej twarzy bez wyrazu ujawniał wzruszenie opuszczeniem w dół kątów ust i mocnem załamywaniem rąk jakgdyby w przystępie obłędnego bólu.

d. c. n.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL Taki rok na Nowy Rok

KINA

MOMUS — Na karnawał dobry kawał
CASINO — Chām
CAPITOL: -- Światła wielkiego miasta
APOLLO — I Legion pogran. II Rango
CORSO: — Maradu — Nadprogram: Farsa w kolorach
CZARY — I W sidłach zdrajców II Gaiazd upiorów
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow
LUNA — Bezimienni bohaterowie
LUDOWY — Łzy ukojenia
ODEON — Pieśni trubadura
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Człowiek który zabił
MIMOZA — Na Zachodzie bez zmian
RAKIETA: — Moje słoneczko
PRZEDWIOSNIE — Z rozkazu księżniczki
RESURSA — Dziewczę z nad Wołgi
SPLENDID: — Afera mężatki
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL — Pieśni trubadurą

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 23 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,91,

Dewizy:	Gdańsk	174.10
	Belgja	124,35
	Holandja	359,45
	Londyn	30,85
	Nowy Jork	8,916
	Paryż	35,13
	Praga	26,42
	Szwajcarja	174,16
	Włochy	45,00
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniejsze, tendencja słabsza. Kurs urzędowy dolara niższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,89, — — Rubel złoty 5.02, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.60, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.77 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.55. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 53,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 90,00
4 proc. poż. inwestacyjna 83.00
5 proc. poż. konwersyjna 40,00
6 proc. poż. dolarowa 54,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow, 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,10
10 proc. m. Radomia 63,00
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 56,00
4½ proc. L. Z. ziemskie 41,00

Akcje:

Bank Polski	100,50
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita dla listów zastawnych mocniejsza Obroty akcjami b. małe

Przez radjo

Łódź, 24 stycznia 1932 r.

11.58 Sygnał czasu
12.05 Program na dz. bież.
14,20 Piosenki w wyk. chóru Dana
15,55 Program dla dzieci starszych
16.20 Płyty gramofonowe
16,40 O bólu głowy
16,55 Arje i duety
17,15 Odczyt pt. Ojców w zimie
17,30 Wiadom. przyj. i pożyteczne Wyk ork. P. Radja
18,50 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19,30 Kalendarzyk filmowy
19,45 Prasowy D. R.
20,00 Na widnokręgu
20,10 Kwadrans literacki
20,15 Muzyka lekka
21.55 Recital fortepianowy
22,40 Wiadomości sportowe komunikaty
23,00 Muzyka lekka i taneczna

Wydawca K. Kowalski [illegible] Redaktor odpow. Leon Burchard   W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41